



Oto dokładna transkrypcja tekstu z zachowaniem oryginalnej pisowni, interpunkcji oraz cech językowych.

KRZYSZTOF ARCISZEWSKI.

Arciszewski należy niezaprzeczenie do ludzi najgłośniejszych w swoim czasie przygodami życia, zasługami i znakomitemi czynami. Był to jeden ze sławnych rycerzy XVII wieku, pułkownik, dowódzca wojsk lądowych hollenderskich kompanii zachodnio - indyjskiej w Brazylii, generał artylerii tamże, a następnie generał całej artylerii koronnej w Polsce; przytém człowiek uczony, waleczny i przedsiębiorczy, chociaż charakteru burzliwego i niespokojnego. Cały bieg jego żywota od młodości był szeregiem szczególnych przygód, które tutaj chociaż pokrótce opowiedzieć zamierzamy.

Ze starożytnej szlacheckiej rodziny, ojca Eliasza, gorliwego socynianina, urodził się Krzysztof Arciszewski w Rogalinie, w dawniej Wielkopolsce, roku 1593. Po ukończeniu nauk oddany na dwór księcia Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego, jednego z mężów co uświetnili panowanie Zygmunta III i Władysława IV, a przytém opiekuna i przewodzczy wszystkich różnowierców w Polsce, odbywał z nim świetne wyprawy przeciw Tatarom i Szwedom w Inflantach, gdzie wielki ów hetman z taką walczył sławą. Radziwiłł, jak się z listów jego świeżo wydanych pokazuje, używał naszego Arciszewskiego do czynności wojskowych, zupełnego zaufania jego potrzebujących; czytamy bowiem w układach o pokój ze Szwedami w r. 1622, że Krzysztof Arciszewski miewał wtedy powierzone najdrażliwsze polecenia i zawiadywał służbą policyi wojskowej.

Gdy po ukończeniu kampanii wrócił w rodzinne strony, dopuścił się czynu strasznego, który wywarł wpływ na całe jego życie. Rzecz się tak miała. Ojciec jego Eliaz był właścicielem miasta Szmigła, którego część, zmuszony potrzebą, sprzedał Kacprowi Brzeźnickiemu, adwokatowi przy trybunałach, człowiekowi bardzo zręcznemu i bogatemu. Nowonabywca, lubo miał sprzedaż w grodzie sądowym

przyznaną, nie zapłacił jednak Arciszewskim wszystkiego, lecz tajnym układem i przysięgą na słowo zobowiązał się umówioną summę dostarczyć, skoro tego

zażądają, a po śmierci zapisać im w testamencie wszystko. Gdy atoli w zdarzonym razie Brzeźnicki nie chciał słowa dotrzymać, pozwał go Arciszewski w roku 1613 do Piotrkowa.

W sprawie téj, mając do czynienia z biegłym i przewrotnym prawnikiem, stracił cały majątek, a pałając zemstą, synom swoim wymierzenie sprawiedliwości poruczył. Wtedy to właśnie Krzysztof wraz z bratem wrócili z wojska do domu, i widząc się ogołoconemi z majątku, postanowili młodzi zapaleńcy gwałtem zmusić Brzeźnickiego do wykonania obietnicy. Jakoż z licznym zbrojnym poczem zasadzkę na niego uczyniwszy, pod wsią Poninkiem, między Kościanem a Szmigłem, przejeżdżającego zatrzymali. Napróżno Arciszewski groźbami wymódz na nim usiłował, aby mu majątek lub pieniądze oddał: Brzeźnicki odpierał to żądanie i w kłótni zamordowany został. Umierając wezwał go na sąd boski, poczem zabójca konającemu gardło przerznął, język wyrwał i nożem do szubienicy przybił.

Spełniwszy tę zbrodnię, która w owych czasach nie tak jak teraz w ogóle i przez samego winowajcę była uważaną, z obawy następstw, Krzysztof wraz ze swym bratem opuścili kraj w roku 1623. Uczynił to także snadź z porady swego opiekuna, księcia Radziwiłła, który przy téj sposobności przeznaczył go na korespondenta swego za granicą, aby mu wszystko co się tam działo donosił, zlecenia jego wykonywał, a zarazem służby wojskowej od obcych się uczył. Pobierał on na to zasiłki pieniężne, chociaż zaraz do gwardyi hollenderskiej się zaciągnął i od najniższych stopni się dosługując, znajdował się na ówczesnych wyprawach wojennych. Ztamtąd Arciszewski pisywał do Radziwiłła cyframi i z Piotrem Kochlewskim, sekretarzem tegoż księcia, co w tymże samym interesie bawił za granicą, miał sobie powierzone rozmaite zlecenia, a między innemi zapewne i te, które tyczyły się następstwa na tron Polski Gastona księcia orleańskiego, brata króla francuzkiego. Radziwiłł bowiem nie bez słuszności podobno był posądzany o zмовy z cudzoziemcami i czynnie należał do tych, co w myśl kardynała Richelieu, starali się książąt francuzkich wprowadzić do Polski. Zabiegi te i stosunki odkryte były królowi Zygmuntowi III, który mając o tém doniesienie, w naglących listach zażądał w r. 1626, od infantki hiszpańskiej Izabelli, regentki Belgii, wydania Krzysztofa Arciszewskiego i Piotra Kochlewskiego jako przekonanych o zbrodnię stanu. Nie

były to żarty; uprzedzony więc o niebezpieczeństwie, nasz Krzysztof umknął do Francyi, przystał tam do wojska, był przy oblężeniu Rochelli w roku 1628 i w innych bitwach, które Francuzi z Hugonotami i Anglikami toczyli. Uniknął więc tém samém poszukiwań Zygmunta III, a gdy po ukończeniu francuzkiej wyprawy wrócił do Hollandyi, mając zagrodzoną drogę do powrotu w strony rodzinne, (tocząca się

albowiem sprawa o zabójstwo ukończyła się wyrokiem skazującym go na śmierć), ścigany przetém przez listy gończe króla Zygmunta III, Arciszewski przyjął służbę w wyprawie brazylijskiej, silnie wówczas przez towarzystwo kompanii Indyj zachodnich zbrojną ręką wspieraną, do której i stany hollenderskie niemniej czynnie dopomagały. Zmienił wtedy wyznanie socyniańskie na kalwińskie, aby zyskać zaufanie i stopnie u gorliwych o wiarę swoją Hollendrów. W roku 1629 odpłynął z Hagi z wojskiem na ten cel przeznaczoném. Jako kapitan, przybył do Brazylii na początku następnego roku i zaraz w tymże samym stopniu należał do wycieczki na wyspę Itamaraca, dla której łatwiejszego zdobycia, gdy wzniesiono nową twierdzę Orange, Arciszewski mianowany został jej komendantem. Czynność jaką na tém stanowisku rozwinął, wycieczki które z korzyścią wykonywał, wkrótce zjednały mu tam powszechną sławę i wpływ jego na dalsze wypadki utrwaliły. Za jego to poradą zburzono fortyfikacje Olindy, co w skutku tak było użyteczném, iż zarząd miejscowy, oceniając jego zdolności wojskowe, nagrodił go stopniem majora. W tym czasie sława waleczności i czynów naszego rodaka doszła już była do Polski. Właśnie Władysław IV wstąpił na tron, a pragnąc w potrzebach krajowych posiadać głośnego już imienia rycerza, wezwał Arciszewskiego do powrotu. W skutek tego przybył on w roku 1633 do Hagi; ale kompania tak wysokie miała wyobrażenie o niepospolitych jego zdolnościach, iż wszelkimi sposobami starała się go w służbie swój zatrzymać. Oprócz więc świetnych obietnic, dano mu stopień pułkownika i mianowano głównym dowódcą wszystkich wojsk w Brazylii. Wrócił tam przeto w r 1634 z nowemi posiłkami i wnet najczynniejszy miał udział w działaniach wojennych: zdobył miasto Parahibę (4 grudnia 1634), gdzie 99 dział dostało się zwycięzcy, i zmusił do poddania potężną twierdzę Arrajal w czerwcu 1635, które to ostatnie zwycięstwo szczególną go okryło sławą. Z równą walecznością wziął następnie zamek Nazareth, gdzie Piotr Gamba, dzielny wojownik, dowodził, i wpłynął na szczęśliwe ukończenie oblężenia Porto-Calvo, inną, niemniej ważną twierdzę. W walnej bitwie przy Perifuerdo zbił na głowę Hiszpanów (18 stycznia 1636) i tu naczelny ich dowódzca,

don Louis de Rozas, utracił życie. Zajął potém ważne stanowisko i miasto St. Laurent, a posuwając dalej świetne swoje zwycięstwa, ścigał ciągle i wszędzie Hiszpanów i Portugalczyków, staczał szczęśliwe z nimi walki, znosił ich razem lub częściowo. Niemałą ztąd sławę i korzyści odnosząc, jak o tém obszernie współcześni historycy holenderscy opowiadają.

Przy tylu wojennych powodzeniach, brakowało jednak zarządowi kompanii w Brazylii jedności w działaniach, tak co do spraw cywilnych jako i wojskowych. Uskarżał się na to często Arciszewski w raportach składanych władzom w Holandyi, wskazywał sposoby zaradzenia, wymagał wyznaczenia jednego wodza, któryby umiejętności wojskowe ze sprawami polityka i rządcy łączyć potrafił. Wybór padł na hrabiego Jana Maurycego de Nassau, jednego z najwaleczniejszych rycerzy owego czasu, ale dumnego i niecierpiącego żadnej obok siebie wyższości. Skoro więc hrabia Maurycy przybył do Brazylii, Arciszewski, jakkolwiek miał ważny udział w powtórnej wyprawie

na Porto Calvo (1637), wkrótce jednak ujrzał że go we wszystkim na bok usuwano, bez względu na położone zasługi i stanowisko które przedtém zajmował. Gdy zatem w tymże samym czasie doszedł go drugi list króla polskiego, w którym ten usilnie domagał się aby wrócił do kraju, hojne mu za to nagrody przyrzekając, Arciszewski zażądał uwolnienia i wyjechał z Brazylii w grudniu 1637. W Amsterdamie przyjęto go jaknajlepiej, otoczono czcią niezwykłą, a dyrekcyja kompanii obdarowała go złotym łańcuchem rycerskim do noszenia na szyi, z medalem na pamiątkę czynów jego w Brazylii umyślnie dla niego bitym.

Nadto wydrukowano wtedy pochwalne opisy jego czynów wojennych i wyrytowano wizerunki, podług których i załączony drzeworyt został wykonany; uczeni zaś i artyści starali się opisywać i przedstawiać rycerza, co imię swoje tak chlubnie w oddalonych krajach dał poznać. Nie brakowało też Arciszewskiemu na ofiarach i wezwaniach do służby od rozmaitych monarchów. Szczególniej członkowie kompanii zachodnio-indyjskiej starali się zatrzymać go u siebie, zwłaszcza iż rządy hrabiego de Nassau nie bardzo im dogadzały. Na przedstawienie tedy księcia Oranii izgromadzenia dziewiętnastu dyrektorów kompanii, Arciszewski mianowany został 18 sierpnia 1638 generałem artylerji, czyli głównym dowódcą całej artylerji w Brazylii, oraz pułkownikiem 15 kompanii piechoty, z płacą 12,000 ówczesnych

złotych holenderskich rocznie, tajnie zaś dano mu instrukcyą upoważniającą do nadzoru nad czynnościami hrabiego de Nassau i obietnicę, iż miejsce jego wkrótce zajmie. Takimi widokami złudzony, przyjął napowrót służbę, a królowi polskiemu wymówił się w liście do niego pisanym, tłumacząc swój postępek wiadomościami jakoby wyznanie jego religijne było zbyt prześladowane w kraju, aby mógł z bezpieczeństwem wracać.

W tymże samym roku, w grudniu, odpłynął znowu Arciszewski do Brazylii, lecz zaledwo tam przybył w marcu 1639 r., dawna niechęć hrabiego, zwiększona niezręcznym postępkami zwierzchniej władzy, a nawet samém jego wysłaniem na podobne stanowisko, tak obu ich rozdzieliła, iż przy pierwszej sposobności głównie dowodzący oświadczył, że albo on, albo Arciszewski musi ustąpić. Napróżno starano się ich pogodzić: rada miejscowa zniewolona była bez żadnego wyroku i objaśnienia odesłać Arciszewskiego tegoż roku do Holandji, i całą tę sprawę poddać pod sąd głównej dyrekcyi. Za przybyciem swoim do Hagi podał w r. 1640 do stathudera i rady dyrektorów skargę o krzywdy swoje, a przedstawiając zasługi, żądał albo wykreślenia z akt stanów zaskarżeń, jakie na niego przesłał hrabia Maurycy, tak żeby śladu po nich nie zostało, albo też dymissji, którejby było wyrażone, iż ze względów politycznych otrzymuje od służby uwolnienie w Brazylii, ale że wszystko co zaszło, na czczerz podejrzaniach oparte, w niczem jego honorowi ani ujmuje, ani ubliża. Rada, otrzymawszy to podanie, uchwaliła udzielić żądane uwolnienie podług innej redakcyi, i takowe wydała w wyrazach bardzo oziębłych, ogólném żegnając go zaleceniem.

Na tém się skończyły sprawy Arciszewskiego w Brazylii; przyniosły mu one cześć i sławę, lecz położone zasługi przykrością i niesprawiedliwością zostały wynagrodzone. Postępek ten był przyczyną kilkuletniej jego choroby, gdyż znękaný przeciwnościami, zgryzotą i trudami, ciężko zapadł na zdrowiu. Wyleczył go sławny wówczas doktor Knepelius, z którego to powodu napisał Arciszewski i wydrukował w Amsterdamie dzieło o leczeniu podagry 1643 r., w którym, oprócz objaśnienia doznanych dolegliwości, są także szczegóły jego żywota. Przyszedłszy zupełnie do zdrowia, wrócił w roku 1645 do Polski, przyjęty łaskawie od króla. Wkrótce po śmierci Pawła Grodzickiego, objął jego miejsce jako generał artylerji, czyli jak wówczas nazywano, „starszy nad armatą” lub armatny koronny w 1646 r., z roczną

pensją 6000 złp. Niebawem z właściwą sobie energią i czynnością zajął się tą służbą, sporządził inwentarze stanu artylerji w kraju, opisał cekkhausy w całym państwie istniejące, działa i wszelkie rynsztunki wojenne, urządził dochody i wydatki, zaprowadził rejestra i. t. d.

Gdy po śmierci Władysława IV nastąpiły nieszczęśliwe wojny, Arciszewski był jednym z członków rady wojennej w wyprawie przeciw Kozakom; jemu poruczoną była obrona Lwowa w r. 1648, on kierował robotami około wzmocnienia i obrony zamku w Zbarażu. Pod Zborowem otoczył obóz wałami, podług własnego planu, i usilnie zachęcał króla Jana Kaźmirza do stoczenia bitwy, zaręczając iż miejsce i szyk wojska zapewniały mu zwycięstwo. Nie usłuchano go, zdanie przeciwne przeważało; w skutku zaś zawarty został upokarzający pokój 17 sierpnia 1649 r. Tém wszystkiém zrażony, przytém schorzał i latami przyciśniony, Arciszewski żądał wtedy uwolnienia od obowiązków i otrzymał takowe dnia 4 lutego 1650 r. Odtąd usunął się zupełnie z widowni publicznej, osiadł u rodziny pod Gdańskiem i tam przez ciąg lat sześciu spokojne życie prowadząc, zmarł w roku 1656, mając lat 64. Zwłoki jego z Gdańska do Leszna, z powodu iż tam był zbór kalwiński, przeprowadzone, w dniu przeznaczonym na pogrzeb, wśród pożaru tego miasta, przez wojska polskie wznieconego, wraz ze zborem spłonęły. Widać że chciało przeznaczenie, aby człowiek tak szczególnego żywota i pogrzeb miał niezwykajny.

Metryka źródła.

Tytuł publikacji: "Krzysztof Arciszewski".

Autor publikacji: redakcja.

Tytuł ilustracji: "Krzysztof Arciszewski".

Publikacja: Tygodnik Ilustrowany (czasopisma społeczno-kulturalne polskie).

Miejsce, Rok, Nr, str.: Warszawa; 1859; Nr 3; str. 17-18.

Wydawca: Józef Unger (1817-1874).

Język: polski.

Źródło/Zbiory: Biblioteka Narodowa; Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Łódzkiego.

Dostępność elektroniczna: Polona.pl.

Domena Publiczna. Wolno zwielokrotniać, zmieniać i rozpowszechniać oraz wykonywać utwór, nawet w celach komercyjnych, bez konieczności pytania o zgodę.

Wykorzystując utwór należy pamiętać o poszanowaniu autorskich praw osobistych Twórcy.

Link: <https://polona.pl/press/9e2638ec-eff8-48ae-9673-320b0225f115/structure>